

# ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY  
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

## Po tylu latach.

W ostatnich czasach, wojska nasze stanęły oko w oko z wojskami Denikina na południowym wschodzie. Jest to, do pewnego stopnia, chwila historyczna dla dziejów naszych walk i naszego oręża. Ostatni raz, jako regularne wojsko, pominąwszy Legjony, staliśmy naprzeciw Rosjan walczących o wielką, carską Rosję w roku 1831. W roku 1863, w czasie powstania styczniowego, nie danem było Polakom uformować armji regularnej.

Dzisiaj znów wojska polskie, na pewnym odcinku, stoją już naprzeciw wojsk rosyjskich. Dowodzi rosjanami wódz rosyjski, generał Denikin. Otóż ze

względu na bliskie sąsiedztwo, jakie dziś mamy z Denikinem, warto rozpatrzeć, w jakim znajduje się on położeniu.

Przyznać należy, że w ostatnich czasach położenie Denikina znacznie się pogorszyło. Pogorszyło się ono dlatego, że przedewszystkiem utracił on, na południu zajmowanego przez siebie obszaru, wpływ i znaczenie na Kaukazie. Na Kaukazie wytworzył się cały szereg państw samodzielnych, które dzisiaj już nawet słyszeć nie chcą o związku z Rosją. Państwa te dążą do własnego życia narodowego i stwarzają sobie własną organizację, a w pierwszym rzędzie, oczywiście, własne wojska. Na czele tych państw stoi Gruzja, ze stolicą w Tyflisie. Odgraniczona ona jest od dawnej Rosji szczytami gór Kaukaskich, od zachodu opiera się o morze Czarne, na południu zaś graniczy z Armenją. Wojsko gruzińskie składa się z oddziałów

regularnych i z tak zwanej gwardji narodowej. Cała armja wynosi kilkadziesiąt tysięcy ludzi, jest doskonale uzbrojona, bo w Gruzji zostały ogromne zapasy broni, amunicji i ekwipunku, jeszcze po Rosjanach.

Oprócz Gruzji wymienić należy cały szereg ple-mion górskich, które, dążąc do samodzielności, ogłosiły „świętą wojnę” z Denikinem.

Pozatym istnieją jeszcze na Kaukazie dwa państwa a mianowicie: Azerbejdżan ze stolicą w Elizawetpolu. Jest to kraik mały, jednakże niezmiernie bogaty w zboże i naftę. Posiada on już dzisiaj własną armję dobrze dyscyplinowaną. Oprócz Azerbejdżanu istnieje jeszcze na Kaukazie, już jako samodzielne państwo, Armenja ze swoim rządem w Erywaniu.

W ostatnim czasie pomiędzy Gruzją, a północną częścią Kaukazu, to znaczy krajami Nadkubańskimi (położonemi nad rzeką Kubaniem) nastąpiło porozumienie a nawet, jakgdyby sojusz. Sojusz ten zwrócony jest przeciw Denikinowi, w myśl hasła „Kaukaz dla Kaukazyków”.

Równocześnie z tym wypychaniem Denikina z Kaukazu powstał cały szereg ruchów na obszarach zamieszkiwanych przez ukraińców w Połtawszczyźnie, Czernichowszczyźnie, w ziemiach Chersońskiej i Kijowskiej.

Powstańcy ukraińscy walczą z Denikinem dosyć uparcie i nie bez powodzenia, dość powiedzieć, że naprzykład miasto Połtawa przechodziło w czasie krótkiego stosunkowo czasu trzy razy z rąk do rąk, a ostatnio atakowali je powstańcy w sile dziesięciu tysięcy ludzi. Mają oni sieć organizacyjną rozciągniętą bardzo szeroko i sprawnie bardzo działającą. Na froncie Denikina, wystawionym przeciwko bolszewikom, w ostatnich czasach, przewagę mają bolszewicy. W ostatnich czasach odebrali oni Denikinowi Czernichów, Orzeł, Kursk, Woroneż i wiele innych pomniejszych miejscowości. Denikinowi natomiast udało się zająć punkt węzłowy na południe od Kijowa, Fastów, skąd podobno przygotowuje ofensywę w kierunku na Berdyczów.

Tymczasem samo położenie Kijowa, utrzymanego wciąż przez Denikina, nie jest najkorzystniejsze. Bolszewicy zagrażają temu miastu od zachodu i od północy. Zwłaszcza od północy dokucza Kijowowi flotylla bolszewicka, która Dniestrem podejżdza aż pod samą stolicę i dosięga ogniem nawet środkowych jej części.

Front Denikina w ostatnim czasie, biorąc przo-ciętnie, w walce z bolszewikami wciśnięty został na odległość 200 do dwustupięćdziesięciu kilometrów wgląd, na niekorzyść wodza rosyjskiego.

Zaznaczyć też należy, że przeciwko kawalerji denikinowskiej, która bardzo się bolszewikom dawała we znaki, postarali się ci ostatni o wystawienie własnej kawalerji. Przychodziło im to z wielką trudnością ze względu na ogromny brak koni, oraz na brak uprzęży. Podobno jednak wkońcu udało im się sklecić jaką taką jazdę, która jakoby w walce z jazdą denikinowską odznaczyła się przy wzięciu przez bolszewików miasta Orła.

Sewer.

## Pierwsza piechota polska pod Połockiem.

Dzisiaj, kiedy krwią i bohaterstwem piszą się sławne dzieje polskiej wojny na Wschodzie, gdy umacnia się w żołnierzu wiara, że na dalekich krańcach Polski jest on tarczą słońcącą całą Rzeczypospolitą — znowuż wypływają nazwy które już nieraz polski oręż historii przekazał. I zapewne niejednen z tej szarej, nieustępliwej piechoty nie wie, że tam gdzie znosi chłód i odiera przemoc wroga, przed wielu laty polskie przechodziły pułki i polskie męstwo wpisywało się na karty dziejowe.

W ostatnich czasach tak często słyszymy o Połocku. Jest on tym punktem około którego obracają się kombinacje strategiczne i taktyczne. Tem ciekawsze będzie stwierdzić, że było to pierwsze miasto zdobyte przez regularną polską piechotę.

W roku 1579 rozpoczęła się wojna polsko — moskiewska. Król Stefan Batory, ten co to, mocną dłońią prowadząc ster państwa, zbudował na długie lata jego siłę i wytknął linje polityki na Wschodzie, od dawna, rozumiejąc niebezpieczeństwo moskiewskie, do wojny się szykował. Na rok przedtem sejm uchwalił wielki podatek na wojnę, który miano płacić w ciągu dwóch lat: po złotemu z łanu, z miast daninę podwójną i pogłównę na żydów.

Nie wystarczały jednak pieniądze: trzeba było mieć wojsko. Batory rozumiał dobrze, że z jazdą tylko wojny z Moskwą, gdzie miał do zwalczenia szereg ufortyfikowanych miast, zaczynać nie może. Wprawdzie była piechota, ale były to tylko obce, zacienne regimenty. Król więc postanowił uzbroić włóścian z dóbr Królewskich i stworzyć z nich piechotę tak zwaną łanową, lub inaczej wybraniecką. Były to początki regularnej piechoty polskiej, która potem przez szeregi wieków, aż do chwil dzisiejszych, miała służyć jako bitna i nieustępliwa.

Wyprawa Batorego pod Połock była ciężką i odbywała się w mało sprzyjających warunkach. Trzeba było budować drogi, przerażać się przez lasy, ciągnąć wśród błot ciężkie, obłężnicze działa — wszystko to tak dobrze znane: dzisiejszemu piechurowi z wyprawy wschodniej. Wreszcie wojsko doszło pod mury Połocka. Ale tu natrafiło na nowe przeszkody. Miasto to z natury, jak wiadomo, obronne otoczone było murami i parkanami z dyli dębowych tak mocnych, że ich ówczesna artylerja obalić nie mogła. Nie pomogły nawet kule ogniste — pożaru wzniecić się nie dało. Wówczas Król powierzył to zadanie piechocie. Postanowiono podpalić owe parkany i brać szturmem miasto. Pewien czeladnik kotlarski ze Lwowa, Walenty Wąs, niosąc na sobie kocioł pełen rozżarzonych węgla i wiązkę łuczywa, podszedł aż pod samą basztę narożną i tę zdołał podpalić. Wówczas inni rzucili się za jego przykładem i wkrótce w różnych miejscach poczęła płonąć ogień. Piechota ruszyła do szturm, wspomaganą ogniem działowym i miasto zostało zdobyte. Wprawdzie nieliczna garstka przywódców chciała fortecę wysadzić w powietrze, lecz mieszkańcy sami się temu oparli i zmusili ich do poddania się Królowi. Bohaterski czeladnik Wąs



otrzymał indygenat, czyli dyplom szlachecki i nazwisko Połotyński. Zdobycie okolicznych zamków Turowle i Sokółki zakończyło tę zwycięską wyprawę.

W ten sposób, dzięki pierwszej polskiej z włościańskich synów sformowanej piechocie, utrwalał oręż polski panowanie Rzeczypospolitej na Wschodzie.

Dzisiaj nasz żołnierz, idąc do walki, niechaj pamięta, że stąpa po ziemi krwią i bohaterstwem swych przodków zdobywanej.

K. L.

## O sporcie i jego organizacji.

### 1. Pojęcie sportu i jego rodzaje.

W szeregu artykułów, na zaproszenie redakcji „Żołnierza Polskiego”, mam dać zarys najniezbędniejszych wiadomości, dotyczących sportu, a specjalnie tych jego działów, które są lub powinny być uprawiane w wojsku polskim, organizacji życia sportowego w Polsce i zagranicą, regulaminu ważniejszych działów sportu, urządzania zawodów sportowych państwowych i międzynarodowych — a że artykuły te mają wydane być w osobnych książeczkach, powstanie z nich mała podręczna biblioteka sportowa „Żołnierza Polskiego”. Dalsze zatem artykuły i tomiki poświęcone będą specjalnym działom sportu, a więc np. piłce nożnej, lekkiej atletyce, wioślarstwu, narciarstwu i t. d., pierwszym ogólnym wiadomościom o sporcie, jego zastosowaniu w wojsku polskim, i organizacji.

Ścisłej definicji sportu dać nie można — istnieją pojęcia jego więcej lub mniej rozciągle. Jedne jego pojęcia są tak szerokie, że obejmują także pewnego rodzaju rozrywki miastowe, jak gra w szachy i fotografia, inne znowu ciśniejsze ograniczają sport do zakresu spraw, związanych z wychowaniem fizycznym i kultury cielesnej, eliminując tem samem po za nawias sportu t. zw. sporty mechaniczne, jak gra w kęgle lub w bilard, oraz te gałęzie sportu, które są dla kultury cielesnej obojętne, jak automobilizm, lotnictwo, wyścigi konne, myślistwo, rybactwo i t. p. Jedne definicje łączą sport i gimnastykę w jedną całość, podciągając gimnastykę pod pojęcie sportu — inne znowu przeciwstawiają sport gimnastyce, żądając dla sportu motywu rozrywki, którego brak gimnastyce.

W każdym jednak razie sport ma pewne cechy zasadnicze, na które godzą się wszyscy. Jest to bezcelowe wyzwolenie sił fizycznych (a w szerszem tego słowa znaczeniu także i umysłowych) celem zaspokojenia właściwego człowiekowi popędu do zabawy. Cechą zaś, która pewnego rodzaju rozrywkę fizyczną podnosi do znaczenia sportu, jest z jednej strony bezinteresowność w jej uprawianiu przez pewną osobę, a z drugiej strony możność wydoskonalenia się w danej gałęzi i przewyższania innych, uzewnętrzniona w formie zawodów i możności stawiania t. zw. rekordów.

Bezinteresowność, czyli t. zw. amatorstwo jest zasadniczą cechą sportsmena. Amatorowi-sportowcowi przeciwstawia się zawodowiec, który sportowcem nie jest, aczkolwiek może doskonałe wyniki osiągać w pewnej gałęzi sportu. Międzynarodowe związki sportowe bardzo ściśle przestrzegają zasady, by do towarzystw sportowych przyjmowano jedynie amatorów, i by tylko oni dopuszczani byli do zawodów sportowych międzystowarzyszeniowych, państwowych i międzynarodowych. Towarzystwa, które by się do tego nie stosowały, narażają się na wykluczenie ze związków i odosobnienie. Za zawodowca zaś uważany jest nie tylko ten, kto się z uprawianją lub nauczania sportu utrzymuje, jak np. nauczyciele gimnastyki, szermierki, jazdy konnej, płatni trenerzy piłki nożnej i lekkiej atletyki, dżokeje, ale każdy, kto ze sportu ciągnie korzyści materialne, a zatem kto bierze udział w zawodach o nagrody pieniężne (jak to bywa np. w zawodach atletów, lub cyklistów). Co więcej, zawodowcem staje się każdy sportowiec, który staje do zawodów z zawodowcem. Także pewne czyny nie licujące z godnością sportowca zamieniają go na zawodowca, jak np. sprzedanie lub zastawienie zdobytej w zawodach nagrody honorowej, słuzenie na sztyld reklamowy dla jakiejś firmy i t. p. Zawodowców zatem do towarzystw sportowych się nie przyjmuje — jedyny wyjątek można zrobić tylko co do nauczycieli sportu, którzy mogą być przyjmowani do towarzystw sportowych, ale tylko w tych gałęziach, w których nie są nauczycielami, np. nauczyciel gimnastyki może być członkiem towarzystwa szermierzy, nauczyciel szermierki członkiem towarzystwa narciarskiego i t. d.

Drugą cechą sportu, jest możność urządzania zawodów o palmę pierwszeństwa, zwyciężania jednych przez drugich, oraz stawiania rekordów t. j. przewyż-

zania wszystkich. Cecha ta występuje bardzo silnie przy lekkiej atletyce, pływaniu, wioślarstwie, narciarstwie, piłce nożnej, kolarstwie, ciężkiej atletyce, nawet przy grze w szachy lub bilard, natomiast mniej wyraźnie przy gimnastyce, a całkiem niewyraźną staje się przy turystyce, którą też z tego powodu nie uważają za sport, ale za coś odrębnego, stanowiącego oddzielną całość. W każdym jednak razie jeden dział turystyki zbliża się do sportu, a to turystyka górską, w szczególności jej forma, zwana za granicą alpinizmem, a u nas taternictwem, która i do tej dziedziny, pod postacią rozwiązywania t. zw. problemów wysokogórskich, wprowadziła sportowe współzawodnictwo i rekordy.

Dziedzin sportu jest bardzo wiele — a ich poczet nigdy się nie zamyka. Jedne wychodzą z mody — powstają inne. Sporty uprawiane namiętnie w jednych krajach, np. boksowanie w Ameryce, w innych są całkiem nieznanne, lub nielicznych tylko mają zwolenników. Naogół jednak biorąc, są same sporty zasadnicze, które, jako podstawa innych, nigdy wyjść z mody nie mogą i zawsze będą musiały być uprawiane; należy tu ciężka atletyka (stosowane są również systemy walki, a zapaśnicy dzielą się na klasy, stosownie do wagi) lekka atletyka (chód, bieg zwykły i rozstawny, drużynowy i pojedynczy, skok w dal, skok wzwyż, skok o tyczce, rzut kulą i oszczepem), pływanie, wioślarstwo, jazda konna, strzelanie do celu, szermierka. W ostatnich kilkunastu latach rozwinęły się bardzo silnie; sport piłki nożnej, narciarstwo, kolarstwo, automobilizm, lotnictwo, łyżwiarstwo, sport saneczkowy, lawn-tennis — czekają jeszcze na spopularyzowanie w Polsce: hockey, golf, boksowanie, jazda na buranach, skikjöriny i inne, a któż odgadnie, jakie jeszcze sporty przyniesie nam najbliższa przyszłość.

Wypada obecnie zastanowić się, jakie z tych sportów i z jakiego powodu nadają się do pielęgnowania ich w wojsku polskim.

(C. d. n.)

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Czytajcie „Żołnierza Polskiego“, bo to jest Wasze pismo.

Piszcie do „Żołnierza Polskiego“, bo o tem, co dzieje się w wojsku, najlepiej wie żołnierz.

Nadsyłajcie fotografie do dodatku ilustrowanego „Żołnierza Polskiego“, by wszyscy mogli wiedzieć jak wygląda Wasz oddział.

Kupujcie Bibliotekę „Żołnierza Polskiego“, bo czytając ją dowiecie się czegoś i spędzicie czas z pożytkiem.

Siedlce dnia 2. XII. 1919 r.

## Z Baonu Zapasowego 22 p. p.

Ci, którzy patrzą na nasze żołnierskie życie zdala, sądzą, że jest ono jednostajne, monotonne i smutne. A jednak tak nie jest. Wre tutaj życie w całej pełni, boć przecie zgromadzone są młode siły, świeże umysły, które się rwą do czynu, do pracy i tylko potrzebna silna ręka, która by chwyciła ster i nadała wszystkiemu właściwy kierunek. Takiego sternika mamy w osobie naszego dowódcy baonu. Nic więc dziwnego, że każda godzinka, każda chwilka jest tak umiejętnie wyzyskana. Pracy wiele — lecz nikt się na nią nie uskarża, bo połączona ona jest z wielu różnemi przyjemnościami, od których żołnierz nigdy się nie uchyla.

Weźmy tak do rozpatrzenia pracę oświatową. Wieczory dość długie, więc trzeba je w jakikolwiek

CONAN DOYLE.

11)

## Trzej Korespondenci.

Przekład z angielskiego.

Pomimo nagich ścian i skrzyń, zamiast wszelkich siedzeń, chata była w danej chwili jednym z najważniejszych punktów na kuli ziemskiej, a przyśpieszone, natrętne stukanie stanowiło niby odgłos wahadła prastarego zegaru Przeznaczenia. Niejeden mąż znakomity stał na przeciwległym końcu tych drutów i porozumiewał się z telegrafistą wojskowym o oblanej potem twarzy. Prezes ministrów francuskich żądał rękoma, a margrabia angielski zwrócił się do głównodowodzącego generała z zapytaniem, jak dalece pogorszy to położenie.

Depesze cyfrowane omal nie przypawiły o obłęd urzędnika, albowiem, że wszystkich uciążliwych zajęć najgorszym jest odbieranie telegramów cyfrowanych, gdy się niema do nich klucza. W najtajniejszych komnatach europejskich urzędów kanclerskich uprawiana była przez cały dzień wysoka dyplomacja, a wyniki tych narad przesyłano szeptem do tej małej zelaznej chaty.

Około drugiej nad ranem skończyła się nareszcie olbrzymia depesza, a zmęczony telegrafista otworzył drzwi i zapalił fajkę, stojąc na chłodnym, orzeźwiającem powietrzu, gdy nagle ujrzał wielbłąda, padającego na piasek i mężczyznę, który wydawał się zupełnie pijany i szedł, zataczając się, ku niemu.

— Która godzina? — krzyknął, głosem jedynie, jak się zdawało, trzeźwym w całej jego osobie.

Urzędnik miał na ustach odpowiedź, że jest godzina, w której pytający powinien być w swem łóżku, ale podczas wojny niezbyt to bezpieczna rzecz być ironicznym, kosztem mężczyzn, ubranych w „haki“. Zadowolił się tedy tylko suchem stwierdzeniem, że jest po drugiej.

Ale żadna niegrzeczność, którąby mógł wymyślić, nie mogła wyrzeć bardziej piorunującego wrażenia. Przybysz schwytał się za framugę drzwi, by nie upaść, a głos załamał mu się.

— Druga! Jestem zgubiony, mimo wszystko! — rzekł wreszcie.

Głowę miał owiązaną zakrwawioną chustką, twarz karmazynową i stał z nogami wykrzywionemi, jakgdyby w krzyżu jego wyschła cała siła. Telegrafista zaczął się domyślać, że chodzi tu o coś niezwykłego.

— Jak długo idzie depesza do Londynu?

sposób wykorzystać. Doskonale nam się to udało: wypożyczyliśmy latarnię magiczną, która leżała w jakiejś instytucji społecznej, z T-wa Krajoznawczego w Warszawie, mamy przezrocza, — i już trzy wieczory w tygodniu zajęte są na pogadanki krajoznawcze z obrazami. Nie potrzebuję pisać jak to żołnierzy zajmuje, tylko dodam, że już z góry dopytują się, co będzie następnym razem, i kiedy, bo nie mają cierpliwości tak długo (aż 2 dni) czekać. Pozostaje jeszcze trzy wieczory w tygodniu, które trzeba przecież też wykorzystać. I to się świetnie udało. Przychodzi do nas dość często, ulubione przez żołnierzy pismo „Żołnierz Polski“. Otóż w taki swobodny wieczór, którykolwiek z podoficerów włązi na prycze i wrzeszczy na całą salę: „Cicho chłopcy! przeczytamy sobie o tem, lub owem!“ Robi się jeszcze większy harmider, bo każdy chce zająć miejsce bliżej czytającego. Potem następuje cisza i każdy z uwagą słucha czytającego. Czasami zainteresowanie bywa w takim naprężeniu, że zdawałoby się, że żołnierz oczami chce wydrzeć z broszury jej tajemnicę, która kryje się zwykle na samym końcu. Mamy też swój chór żołnierski i kółko amatorskie, które od czasu do czasu wystawia jakąś sztukę na scenie, urządzonej w kasynie żołnierskim. Jest zawsze tylko zmartwienie z obsadzeniem ról kobiecych, ale i na to znajduje się rada: dobieramy takich, którzy mają względnie cienkie głosy, przebieramy za kobiety i idzie, a wszystko to z takim zapałem, z takim humorem, że kto patrzy na nas, bierze go chętka i ciągnie coś do tego wojska, które ma w sobie powagę w czasie służby, a swobodę i wesołość na każdym kroku.

Spotkałem się kiedyś z kolegą i pytam: „Czy już stawałeś do raportu o urlopie?“ Skrzywił się, jak po kwaśnym jabłku i powiada: A tam urlopie! wlepił

- Około dwóch godzin.
- A teraz druga. Nie będzie na miejscu przed czwartą.
- Przed trzecią.
- Czwartą.
- Nie, trzecią.
- Ale pan powiedział dwie godziny.
- Tak, ale jest przeszło godzina różnicy pod względem długości geograficznej.
- Na Boga, zdążę jeszcze! — krzyknął Anerley i, zatoczywszy się do skrzyni, zaczął dyktować swoją słynną depeszę.

I stąd stało się, że *Gazeta* miała całą długą kolumnę z tytułami, jakby na nagrobku, gdy stronicę *Wiadomości* i *Kurjera* były równie blade, jak twarze ich wydawców.

I stąd zdarzyło się także, iż, gdy dwaj znużeni mężczyźni przyjechali na dwóch ochwaconych koniach około czwartej rano do biura pocztowego w Sarrasie, spojrzeli na siebie w milczeniu i odjechali pocichu z przeświadczeniem, że bywają sytuacje, których język angielski określić nie zdoła.

K O N I E C.

mi taką cholerną rolę, że będę miał wkuwania chyba z tydzień! — Może po przedstawieniu... teraz nie mam czasu na łazikowanie!. W jakiś czas potym spotykam się z nim znowu i jeszcze zdaleka krzyczę: „No, jak tam sprawa z Twoim urlopiem, bo już przecie po przedstawieniu?“ Wytrzeszczył na mnie oczy, jak baran na rzeźnika, i mówi: „Czy ty z byka spadł, czy nie czytasz rozkazów? Przecież najwyraźniej jest, że urlopie do któregoś tam wstrzymane! Niech to szlak trafi. Już więcej do niczego się nie zobowiążę!“ Splunął, wykręcił się na pięcie i poszedł! Poszedłem i ja swoją drogą. Nazajutrz widzę go pędzącego z papierami pod pachą? Krzyczę więc za nim: „Poczekaj! co niesiesz pod pachą?“ „A nic“ powiada „mam przepisać rolę dla siebie“. „Co!“ zdziwiłem się „więcej przyjmujesz rolę? a urlopie?“ Roześmiał się i mówi: „Ja to już mam takie pioruńskie szczęście do tych urlopiów! Cały rok się wybieram i nigdy nie mam czasu, albo znów coś takiego wypadnie. Pies to ogryzł! Będę miał utlopie pewno wtedy jak mnie z wojska wyleją! No serwus! bo nie mam czasu“ i popędził aż się śnieg za nim zakotłował.

Władysław Darda  
kapral.

## List z frontu.

### 3 Bateria konna w polu.

#### I.

Jeszcze ciemno było, gdy odezwały się armaty ukraińskie na odcinku kapitana Mereka pod Dołhobyczowem. Dzień pierwszy kwietnia wstawał pochmurny i zimny. Deszcz mży, nogi lgną w błocie. Niechętnie zrywa się wiara, zdziwiona wcześniejszą pobudką. Wkrótce następuje objaśnienie: Alarm — to wystarcza. Płacówka nasza ściągnięta, wszyscy siodłają i ubierają konie na podwórzu, w czworobok zabudowanym stajniami.

Naraz za stajniami zrywa się elektryzujący okrzyk „Hurra“. To Ukraińcy. Chwila milczenia. Na tę chwilę wpada ppor. Mirski z karabinem w rękę i, zwoławszy najbliższej stojących, biegnie do armat, bo je przede wszystkim trzeba osłonić i, jeśli trzeba, przy nich polec. Dopada armat, wartownik stoi, tu jeszcze nieprzyjaciół niema. Jazda dalej. Nagle tuż pod nogami na zboczku widzi przed sobą około 40 Ukraińców. Padają i strzelają do nich na bliską odległość z dziewięciu ludźmi, z których każdy ma może po 4 magazyny, — nie można; bagnetów nałożyć niema czasu, po drugie nie wszyscy mają; cofać się — narazić ich wszystkich na niechybną śmierć — myśli te błyskawicznie przewijają się przed umysłem ppor. M. Jedynie wyjście rzucić się naprzód, Nie dając czasu na ochłonięcie, chcąc wykorzystać zapał swoich żołnierzy, woła: „Naprzód! hurra!“ Drgnęli Ukraińcy i tył podali. Nasi walą naprzód — 3 trupy ukraińskie, 6 jeńców i w tym jeden oficer ppor. Roman Iwanec — stają się zdobyczą. Nagle z boku słyszę śmiech karabinu maszynowego, który nagle ustaje jak ucięty. To ppor. Jum zmusił go do milczenia. Dopadł z dwoma żoł-

nierzami do armaty, wytoczył ją naprzód i sam, celując i strzelając, wygarnął kartaczem w kierunku maszynki. Jej samej nie widział, gdyż ukryta była w dole. Za pierwszym strzałem, wygarnął drugi, trzeci raz. Dziewiątka zuchów przyjęła strzał armatni głośnym „hurra“. Prawe skrzydło wolne — od stajni odegnał napastników ppor. Małachowski.

Dziewiątka po chwili odpoczynku w rowie, widząc, że armaty nasze już przemówiły, bo i druga armata z ppor. Kołaczkowskim zaczyna grzmieć, rusza naprzód pod las, na skraju którego rozłożyła się tyraljera nieprzyjacielska w sile dwóch kompani i z trzema maszynkami. Zapamiętałość minęła, to też nasi posuwają się naprzód, według prawideł sztuki tyraljerskiej. Las coraz bliżej i bliżej, kule gwiżdżą jak opętane. I znowu por. M. nie stracił zimnej krwi, — nie da rady, to też powoli wycofuje się do rowu. Liczy swoich, są wszyscy, lecz dwóch rannych: w nogi Szlakowski i w usta Panas. Ppor. J. i ppor. K., nie obawiając się trafić swoich, walą przy celowniku 500. Armatki pracują bez wytchnienia. Gdzieś daleko na prawo poczyna grać maszynka. To nasza — sierżant Jagmin ze swojej placówki, Ukraińcy rzucają granaty ręczne i karabiny i jazda w las. Armatki nasze dobrze wychowane odprowadzają ich daleko, raz za razem znacząc krwawymi śladami drogę napastników.

Odbiliśmy atak na siebie, teraz zwracamy armaty pod prostym kątem i musimy pomóc swojej piechocie do odbicia ataku na komorę celną. I to zadanie spełniliśmy, to też kpt. Merak, mający komandę nad tym ważnym odcinkiem, wiszącym w powietrzu, „reducie Meraka“, jak myśmy nazywali, podziękował w rozkazie swoim i oficerom i żołnierzom, jak Dziewiskowi, Dąbrowskiemu, Russockiemu i innym.

## II.

Nareszcie spełniło się marzenie dowódcy baterji kpt. K. Zostaliśmy przydzieleni do kawalerji, do 3 brygady Jazdy.

Mijamy Zbaraż i każdemu, jak żywi stają bochaterowie Sienkiewiczowskiej Trylogji; tędy przedostał się Skrzetuski, tutaj Longinus ściał trzy głowy bisurmańskie, tutaj Zagłoba ściał Burłaja, tutaj znać krwawym śladem drogę swoją szermierz nad szermierze, Hektor Kamieniecki, mały rycerz Wołodyjowski. Słychać uwagi — lecz niedługo tych rozmyślań — idziemy dalej.

Dnia 15 sierpnia podchodzimy pod Zaslów, na Wołyniu. Dwa szwadrony ułanów pod wodzą rotm. Suszkiewicza już pod miastem. Jeden nasz pluton ma mu pomóc w zajęciu Zaslawia — obsadzonego przez bolszewików. Dowódca baterji wyznacza I pluton z por. W. i ppor. M. Pluton II-gi zostaje na miejscu pod Kleczbówką i rozpocznie ogień, usłyszawszy strzały I-go. Pod osłoną 6-go p. uł. ruszamy. Drogę mamy dość długą, gdyż okrężną. Nawprost iść nie można, bo widoczna. Deszcz z wiatrem dokucza. Podjeżdżamy pod Zaslów. W ślicznym parku, wśród klombów z kwiatami, zajmujemy pozycję. Klomby oczywiście ucierpiały, ogrodnik krzywi się — ale trudna rada, żołnierz nie pyta o pozwolenie. Deszcz przestał padać, z punktu obserwacyjnego jak na dłoni widać całe miasto nieco niżej położone nad brzegami Horynia. Kilka strzałów na stacje kolejową i miasto wywarło niesłychany sku-

tek: milkną karabiny maszynowe, ostrzeliwujące podchodzącą kawalerję i wycofują się. Na to czekał rtm. Suszkiewicz. U niego komenda „na koń“, u nas „za-przodkować jedno działo“. Ppor. M. wyjedzie z armatą na szosę. Po obu stronach szosa ława kawalerji. Naprzód stęp, potem kłus, aż do wierzchołka pagórka, przez który przechodzi szosa, a następnie galop. Cudny widok: środkiem z hukiem i trzaskiem wali armata, za nią szwadron osłony 6 p. uł., w pobok ława jeźdźców. Wszystko to miga, szable w garści, lance opuszczone, oczy bolą patrzeć, co podziwiać, trudno określić. Wpadają w miasto i widok znikł. Druga armata opuszcza pozycję i podejżdża wolno, w każdej chwili gotowa do odprzodkowania i strzału, ażeby przykryć towarzyszy, gdyby im się akcja nie udała. Po chwili słyszymy strzały armatnie w mieście. Odetchnęliśmy — por. M. odczepił i wali, da sobie radę — stary żołnierz. Teraz na drugą — kolej podjechać. W tym czasie drugi pluton wali do uciekających.

Wjeżdżamy do miasta. Por. M. obraca armatę na wszystkie strony: tam wali granatem do budynku, z którego strzelają, tam znowu kartaczem do rzeki, do przepływających się wpraw bolszewików, tu znowu kartaczem w rynek, gdzie stoją dwie maszyny bolszewickie. Co chwila zmienia pozycję, obsługa pracuje rzetelnie, pot się leje, choć dzień chłodny. Kawalerja jak huragan wpada w opuszczone ulice i roznosi bolszewików.

Po półgodzinnej walce, łączymy się z 2 p. uł., atakującym miasto z drugiej strony — i galopem leci meldunek do dowódcy brygady: „Zaslów zajęty“.

Nasze straty: zabity wachmistrz 6 p. uł. Daszkiewicz, kilka koni zabitych i kilka rannych. Straty bolszewików: 51 zabitych, 3 wziętych do niewoli, 3 karabiny maszynowe zdobyte.

Tak więc jedną armatą zdobyliśmy miasto i mogliśmy je utrzymać — takie zadanie było dowódców pułków jazdy. W.

STANISŁAW OBRZUD.

## Żołnierz z frontu.

Był dziś u mnie obszarpany,  
Wichrem, mrozem wysmagany  
Żołnierz z frontu.

\*

Ale usta mu się śmiały,  
Ale oczy mu gorzały,  
Jak skry lontu.

\*

— Cóż wam powiem, miły panie?..  
Jak zwyczajnie, było pranie,  
Bolszewicy brali lanie!

\*

Bo w żołnierskiej opowieści  
Nie szukajcie innej treści:  
Bijem Mocha, co się zmieści!..

\*

Czaśem mamy tańcowanie,  
Dziewczęta, jak malowanie —  
Jak w żołnierskim wiecie, stanie!

\*

Dzisiaj całus, jutro kula,  
Pożaluje Śmierć-Matula —  
Nikt się zresztą nie rozczula!

\*

—Wasz syn?—żołnierz jest morowy.  
Kula w udzie, zresztą zdrowy...  
I płaszcz zdobył, całkiem nowy!

\*

Z garderobą — wiecie — krucho,  
Częściej mokro, niżli sucho —  
Zatem:—Zdejmuj płaszcz,  
psiajuchol...

\*

—Cóż wam jeszcze więcej powiem?  
—U nas, Pan Bóg nad pust-  
kowie —  
Prędzej od Was coś się dowiem!

\*

... Jeszcze kartka jest od syna  
I tych cygar odrobina —  
Zawsze o was nam wspomina!.

\*

Cześć!... Już idę, bo się śpieszę,  
Dziś matule mą ucieszę  
I krewniaków liczną rzeszę!

\*

— — Już odchodzi obszarpany,  
Wichrem, mrozem wysmagany,  
Żołnierz z frontu.

\*

Ale usta mu się śmieją,  
Ale oczy płomienieją,  
Jak skry lontu.

(Dzień).

## KRONIKA.

**Położenie bojowe.** Na froncie litewsko-białoruskim odparto kilka drobniejszych ataków bolszewickich. Nasze wypadki pod Dryssą i na wschód od Borysowa przyniosły nam kilkudziesięciu jeńców i zdobyc wojenną.

Na Wołyniu odparto miejscowe ataki pod Zwiehlem.

**Poprawienie granic pomiędzy Niemcami i Polską.** Rząd niemiecki zwrócił się tak do rządu polskiego jak i do innych rządów koalicyjnych z propozycją, aby komisja graniczna otrzymała pełnomocnictwo przedsięwzięcia na podstawie odpowiednich rokowań samodzielnych poprawek granicznych na zasadach etnograficznych i gospodarczych, a to w interesie tak Polski jak i Niemiec.

**Ostre kroki przeciwko Niemcom.** Wojskowe konferencje które się rozpoczęły na tajnym posiedzeniu Rady Najwyższej, mają — jak się zdaje — znaczenie bardzo doniosłe i niezmiernie poważny charakter. Angielski minister wojny oświadczył oficjalnie, że marszałek Wilson został nagle powo-

łany do Paryża dla porozumienia się z marszałkiem Fochem co do zarządzeń, które mają być wydane ze względu na traktat pokojowy. Dzienniki poranne, komentując wojskowe obrady, piszą, że aż do wejścia w życie traktatu pokojowego obowiązują w stosunku do Niemiec układy o zawieszeniu broni. Przy odnowieniu tego układu dnia 17 stycznia 1919 r. postanowiono, że koalicja ma prawo zajmowania dalszych obszarów i ma w każdym wypadku zawiadomić Niemcy sześć dni naprzód o zamiarze zajęcia danego terytorjum.

Nadto przewidziany jest w warunkach zawieszenia broni tylko 48 godzinny termin wypowiedzenia.

Obrady wojskowe mają być kontynuowane. „Chicago Tribune” dowiaduje się, że Foch zamierza w razie, gdyby Niemcy nie ustąpiły zająć Frankfurt i Essen; są nadto planowane jeszcze inne zarządzenia, które jednak są trzymane w ścisłej tajemnicy.

Ententa przygotowuje nowe ostre kroki przeciw Niemcom. Aby krokiem swoim na zewnątrz dodać powagi tworzy Ententa międzysojuszniczy komitet wojskowy, na czele którego stanie marszałek Foch.

**Francuskie przygotowanie do plebiscytu.** Władze Francuskie wydalily z Alzacji 32,000 Niemców z powodu ich agitacji wszechniemieckiej. Oprócz tego opuściło dotychczas Alzację 18,500 jeńców, których zmuszono do wyjazdu i 48,000 niemieckich kolejarzy a zapowiadziany jest dalszych 18,000 czyli Francja pozbyła się 116,000 Niemców w Alzacji.

**Wojska włoskie weszły do Rjeki.** Donoszą, że wojska włoskie wkroczyły do Rjeki. Wojska d'Annunzia zbrały się z wojskami rządowymi. Wiadomość o tem przyjęto we Włoszech z entuzjazmem.

**Atak Węgrów na Czechów.** Nadeszły wiadomości, że dnia 29 listopada Madziaży w nieznanej dotąd sile zaatakowali Czechów w okolicy Koszyc. Dotąd nie stwierdzono, czy były to wojska regularne, czy powstańcze.

Do Koszyc ruch podróźnych został wstrzymany. Dnia 27 z. m. przez Poprad w stronę Koszyc przeszło 26 samochodów ciężarowych z legionarzami. Od Koszyc w stronę Czech przewieziono około 100 rannych Czechów.

**Watykan w Związku narodów.** Na posiedzeniu dla sprawy związku narodów omawiano dopuszczenie Watykanu do związku narodów. Ponieważ Watykan nie może być uważany za naród, zdecydowano się uważać go za mocarstwo i jako takie dopuścić do związku narodów. Sprawa ta została następnie przekazana komisji.

**Prawa i warunki uzyskania stopnia podchorążego.** Od kandydata na stopień podchorążego Wojsk Polskich wymagane są: a) cenzus inteligencji t. j. minimum 6 klas szkoły średniej skończonych, b) szkoła podchorążych ukończona, szkoła oficerska lub inna szkoła wojskowa uznana za równorzędną co do praw ze szkołą podchorążych, c) najmniej 3 miesiące służby w polu w oddziałach bojowych, d) warunki moralne niezbędne dla oficera.

Podchorążym w wojskowej służbie specjalnej (uzbrojenia-technicznej, zdrowia, gospodarczej, sprawiedliwości, weterynaryjnej, budownictwa wojskowego i administracyjno-kancelaryjnej), może być kandydat odpowiadający następującym warunkom: a) minimum 6 klas szkoły średniej, b) ukończona szkoła lub kurs wojskowy z zakresu danej służby specjalnej, uznane za wystarczające do uzyskania stopnia oficerskiego, c) najmniej 9 miesięcy wzorowej służby wojskowej, d) odpowiednie warunki moralne nieodzowne dla oficera.

Podchorążowie zajmują miejsce służbowe między sierżantem sztabu, a sierżantem.

**Przesyłki do armji na święta.** Celem zapewnienia należytej i sprawnej komunikacji pocztowej z kraju do armji w polu i umożliwienia przesłania żołnierzom w polu podarków świątecznych w czasie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia — Centralny Zarząd Poczt Polowych wydał odnośne zarządzenia, wobec czego publiczność nie ma potrzeby starania się o uboczne drogi i sposoby przesłania korespondencji lub paczek do krewnych, należących do armji w polu.

Paczki do armji w polu dopuszczalne są do wagi 5 kg. za opłatą przy nadaniu 1 marki lub korony bez oddzielnych adresów przesyłkowych.

Wydział likwidacyjny b. armji gen. Hüllera. Ministerstwo Spraw Wojskowych powołało do życia t. zw. Wydział likwidacyjny b. armji gen. Hüllera przy Departamencie Spraw Personalnych.

Zadaniem tego Wydziału będzie: wyjaśnienie kwestji personalnych, dotyczących ciała oficerskiego b. armji generała Hüllera; współpraca w okresie przejściowym co do przyjęć i przydziałów oficerów wyznaczonych do uzupełnienia składu oddziałów b. armji gen. Hüllera, oraz prowadzenie ewidencji oficerów formacji b. armji gen. Hüllera — jak również i tych oficerów, którzy świeżo będą przydzieleni.

Praca nad skompletowaniem kart kwalifikacyjnych dla komisji weryfikacyjnej oraz uporządkowaniu dokumentów personalnych oficerów b. armji gen. Hüllera i następnym przekazaniem tych dokumentów Departamentowi Spraw Personalnych — wchodzi również w zakres czynności Wydziału Likwidacyjnego

Przenoszenie myśli z aeroplanu. W czasie swego pobytu w Norymberdze rozegrał znany telepata Jan Hanussen niezwykle zakład z tamtejszym związkiem żegluga powietrznej.

Telepata zobowiązał się, że zademonstruje z dodatnim skutkiem próbę przenoszenia myśli z aeroplanu na ziemię, co też istotnie wykonał ku powszechnej sensacji.

Medjum, które przez przenoszenie myśli miało doręczyć rozkazy telepacie, wzniosło się z zapieczętowaną kopertą aeroplanem w przestworza. Na wysokości około 500 metrów otwarło medjum kopertę, przeczytało zawarte tam zlecenia i dało znać zapomocą chorągiewki, że zaczyna myśleć intensywnie o szczegółach zlecenia, które Hanussen ma wykonać na lotnisku.

Hanussen, który pozostawał pod strażą na polu wlotu wykonał istotnie te zlecenia przesłane mu z aeroplanu przez przeniesienie myśli. Zlecenie opiewało: Zapalić lampy automobilu i dać sygnały. Hanussen przez wykonanie tego eksperymentu wygrał 10.000 marek. Doświadczenie wykonał w obecności lekarzy, zastępców prasy i publiczności, która tłumnie przybyła na pole wlotów. Zachęcony powodzeniem zobowiązał się, że sam wzniesie się w acroplanie i sam z przestworza prześle drogą sugestji rozkazy dla osoby znajdującej się na ziemi.

W jakim oddziale znajduje się Feliks Gąsowski, który podobno 10 maja r. b. przyjechał z Kisłowodzka przez Rumunję. Zawiadomić Polskie T-wo Czerwonego Krzyża, Sekcja Informacyjna Warszawa, Nowy Świat Nr. 72.

Poszukiwani są: Fedyszak Karol lat 20, rodem z Kleparowa, szereg. o nieznanym przydziale, i Misiowiec Szczepan, urodzony w 1897 r. wzięty do wojska w maju r. b. Zawiadomić Polskie T-wo Czerwonego Krzyża Sekcja Informacyjna Warszawa, Nowy Świat Nr. 72.

Poszukiwanym jest Jerzy Kurtz, artylerzysta. Zawiadomić Polskie T-wo Czerwonego Krzyża Sekcja Informacyjna Warszawa, Nowy Świat Nr. 72.

Edmund Prokopski, kapral 2-go szwadronu 2-go pułku szwoleżerów Rokitniańskich, prosi aby dali znak życia o sobie bracia jego Mieczysław i Kazimierz, którzy służyli w armji generała Żeligowskiego.

Michał Szlosek z komp. etap. 4-V—Horodenka poszukuje podchor. Będkowskiego dawniej 5 komp. B.U.P.K.P. Leg. Pol.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada).

J. Sabok, bomb. Prosimy o korespondencje z frontu. Notatki, ze względu na jej kronikarski charakter, zamieścić nie możemy.

„Ulan“ Stopnia „jednoroczny“ niema, słowo to oznacza że dany żołnierz posiada conajmniej 6 klas wykształcenia. Nie daje to żadnych przywilejów w W. P.

Plut. E. Petrulewicz. Najprostszą drogą jest zwrócić się listownie wprost do tego, o kogo chodzi, gdyż adres posiadacie.

Podch. F. Z. w Ostrowcu. Nadesłane sonety p. t. „Dzień śmierci“ poza nieznacznymi usterkami w rytmice są zupełnie poprawne i świadczą o talencie poetyckim, nie mając jednak w sobie nic, co odróżniałoby je od mnóstwa podobnych dziś tak często pisywanych. Radzimy nie zaniedbać pracy nad sobą. Najkorzystniej byłoby zapoznać się z najmłodszą poezją polską. Prosimy o nadesłanie innych rzeczy, jak również listów i korespondencji.

## Wydawnictwo

### „Żołnierza Polskiego“

Redakcja „Żołnierza Polskiego“ wydaje własną bibliotekę, w której wyszły dotychczas następujące książeczki: W. Sieroszewskiego: „Wskazania żołnierskie“, K. Stefanowicza: „O Koniu“, dr. S. Składkowskiego: „Sznuj zdrowie“, W. Rzymowskiego: „O miłości Ojczyzny“, K. Makuszyńskiego: „Piosenki żołnierskie“, W. Rzymowskiego: „Proporzec polski“.

W najbliższym czasie ukażą się: J. Kadena-Bardrowskiego: „Podpułk. Lis-Kula“, M. Dąbrowskiego: „Tadeusz Wyrwa-Furgalski“, kpt. A. Koca: „Oficer, a żołnierz“, kpt. Jerzego Błeszyńskiego: „Trud żołnierski“, kpt. T. Różyckiego: „Piechur“, W. Umińskiego: „Co się dzieje na niebie“, J. Lemańskiego: „Bajki“, P. Mączewskiego: „Śladami ojców“, E. Maliszewskiego: „Z dziejów Pomorza polskiego“ i „Związły opis województwa pomorskiego“, A. Luty „Żołnierz polski w pieśni ludowej i inne.“

Żołnierze! Ta biblioteka założona została dla was. Rozpowszechniajcie ją między sobą. Każda książeczka KOSZTUJE 1 MK. dla żołnierzy na froncie 50 FEN. Należność przesyłać można w liście pieniężnym lub przekazem wprost do Redakcji „Żołnierza Polskiego“, Warszawa, Wierzbowa 9.

## Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce. Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce mk. 1.80. Za stronicę mk. 230.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.